

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

miejsce w Krakowie...	rocznie zhr. 20	kwartalnie zhr. 5	miesięcznie zhr. 2
do Prus...	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
do Francji i Anglii...	frank. 108	frank. 27	frank. 10
do Turcji, Włoch i Szwajcarii...	116	29	7
do Belgii...	116	29	7

Listy z piędziemi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. — Listy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU” przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.
Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „CZASU” p. Aleksander Piłkowski przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. Majewskiego. — W Wiedniu p. A. Oppelk Wolle 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du pont de Lodi N. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. Hercok i Arnold ulica Halicka N. 240. — W Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke, Bial et Freund.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i nie są one zwracane.

Kraków 15 października.

List z Wiednia podany w numerze wczorajszym, skreśla obraz całotygodniowych obrad Rady państwa, jak niemniej oznacza stanowisko zajęte przez stronnictwo autonomistów, a w szczególności przez delegację galicyjską wobec uchwał zawierających tak zwane ustawy zasadnicze. Stanowisko to było czysto negatywne, ale głównie co do formy, i to nie ustaw rzeczonych, lecz sposobu obradowania nad nimi. Jakkolwiek bowiem ustawy te zawierają po większej części zasady tak powszechnie już przyjęte, że zaprzeczanie im niepodobna, Polacy wotowali przeciw, albowiem uważali za niezgodne z logiką uchwały ustawy dodatkowe do konstytucji, zanim sama konstytucja będzie uchwalona, jak niemniej widzieli pogwałcenie reglamentu w głosowaniu prostą większością nad przedmiotem wymagającym dla rozstrzygnięcia dwóch trzecich głosów Izby. Postanowienie to miało tę niedogodność, na przód, że paragrafy, w których autonomia zasada była nadwzruszona, przeszły bez dyskusji, a zatem bez oświadczenia wyrażnego i niejako protestacyi tych, którzy zasady tej bronić w każdym razie mieli obowiązek; powtóre, i co najgorsza, że się na nic nie przydało, lubo wyznać trzeba, że i protestacya wobec większości zdecydowanej z góry wszystkich wniosków autonomicznych odrzucać, nie byłaby się również na wiele przydała. Zdaje się atoli, że stawiać takie wnioski bezowocne jest przeznaczaniem a nawet zadaniem delegacji galicyjskiej, od kąd w Radzie państwa jest obecna. O tem można było być dawno, jeszcze w marcu przekonany. Wszakże wyznajemy chętnie, że wcale nie wiemy, co lepsze, czy wotować za przyjęciem ustaw zasadniczych, z wyjątkiem paragrafów zasadzie autonomicznej przeciwnych i wtedy zawsze z wnioskami lub poprawkami przepadać, czy też uważać całe obrady za nieprawne i głosowaniem przeciwnym systematycznie protestować. Innej drogi nie było, to widoczna. Rzecz to taktyki parlamentarnej; wyboru więc nie przesądzamy, bo ten tylko na miejscu i na razie ocenić się daje.

Inaczej ma się z przeczącem wotem delegacji naszej w sprawie przyjęcia wniosku Mühlfelda o zniesienie konkordatu. Tu pozwolimy sobie wyrazić zupełne uznanie posłom naszym, że w tym coup d'état lewicy niemieckiej nie wzięli udziału. Mogą być pewni, że poszli za głosem kraju bardzo wyraźnie w pismach krajowych objawionym. Pomimo krzyków dzienników centralistycznych wiedeńskich, wniosek rzeczony nie jest wcale kwestyą wolności, ale kwestyą partyi i ducha jefenińskiego.

Według oświadczenia p. Ziemiałkowskiego na wczorajszym posiedzeniu, o jakim nam doniósł telegram, delegacya galicyjska porzuciła w obradach nad zmianami w konstytucji lutowej, które się rozpoczęły,

swoje negatywne chwilowo zajęcie stanowisko. Słusznie wzięcie udział w tych obradach, które zdaniem jej winny były poprzedzać obrady o ustawach zasadniczych. Bronić będzie zasady autonomicznej w tej konstytucji, i starać się zdobyć dla niej te korzyści, lub przynajmniej powetować te straty w pełnej Radzie państwa, jakie zasada ta w komisji konstytucyjnej poniosła. Zadanie nader przykre i trudne, bo znany owa trudna barwa autonomiczna, jaką w patentach lutowych p. Schmerling chciał przechować, a która obecna komisya konstytucyjna jeszcze bardziej zetrzeć się starała. Wszystko co autonomiczne w konstytucji lutowej, to pozorne i wątpliwe, a do obejścia nader łatwe: co zaś rzeczywiste, to zawsze centralistyczne. Znowu więc wystąpi sprawa atrybucji Rady państwa i sejmów krajowych, oraz walka, w której obawiamy się, aby jakkolwiek zawsze słusność będzie po stronie autonomistów, nie była także po ich stronie i przegrana. Wprawdzie nienasycona żądzą panowania większość centralistyczna potrzebowałaby dwóch trzecich głosów w Izbie, aby majoryzować mogła; ale autonomiści nie posiadają jednej trzeciej, i aby przeszkodzić przyjęciu tego lub owego paragrafu, potrzebują jeszcze pomocy tak zwanego centrum. Cóż dopiero, chcąc utrzymać wniosek lub przeprowadzić poprawkę! Zyczymy więc szczerze delegacji naszej, aby usiłowania jej otrzymały inny rezultat niż stawianie bezskutecznych wniosków.

Po tylu atoli doświadczeniach o większości niemieckiej, trudno się złudzić omda, tem trudniej, gdy coraz więcej przychodzimy do przekonania, że nie chodzi jej członkom bynajmniej o organizacyę monarchii, o wyrobienie konstytucji, którąby ludy austriackie przyjąć mogli, to jest którąby uznawali za swoją, a nie za narzuconą, zgola nie o rzeczywistą konstytucyę, ale tylko o zmiany w pewnym kierunku niby liberalnym, w istocie zaś niemiecko-absorbującym, ehoaby one nawet na papierze tylko pozostać miały. Mniejsza o to, co się dalej stanie, czy z tem co uchwalone rządzić można, ma się rozumieć konstytucyjnie, byle tylko swoje jakieś teoretyczne i doktrynerskie zasady w uchwały przemienić. Zapominają, że są całe ludy, które dotąd Rady państwa za reprezentacyę swoją nie uznają, a co dopiero mówić o konstytucji, gdzie im sprawiedliwość wymierzona nie zostanie. Zzymają się na okrojowanie monarchii, a sami nie innego nie robią, jak okrojują. Bronią się niby przed absolutyzmem, którym nikt nie grozi, a sami najgorszy absolutyzm bo żywiołu obcego nad innymi rozciągają. A krom tego nie pytają, czy to da się zastosować, byle było na papierze! Co większa, zmiana rzeczywista jest im wstrętną, wnioski więc autonomistyczne żadnej szansy nie mają.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 października.

— r. Niektóre dzienniki donoszą o dni kilku o wzburzeniu umysłów, panującym między najniższymi warstwami ludności wiedeńskiej z powodu konkordatu, i o środkach ostrożności zarządzonych wskutek tego przez rząd. Doniesienia te przyjąć należy z największą ostrożnością. Większa część tych doniesień jest poprosła nieprawdą, reszta tendencyjnie zmieniona w celu rozdrażnienia już to rządu, już to nader licznej publiczności przedmiem robotniczych i fabrycznych. Jak podejrzanemi doniesienia te były z góry, wynika już z tego, że je podają najprzód dzienniki stronnictwa klerykałnego. Z dzienników tych przeszły dopiero wiadomości wspomniane do dzienników ludowych, urozmaicone przez osławione korespondencye miejscowe ze zwykłą im szczerością i miłością prawdy. Po tem pochodzeniu więc wnosić można o ich wiarygodności. Nie ma nic kłamliwszego nad autografującego korespondenta miejscowego, który w zacięłości swej starając się przewyższyć kilku nastu kolegom swoim, podaje niesłychane kłamstwa, zwłaszcza, jeżeli nie obawia się kolizyj ze sądem. Doniesienia podobne, jak o wzburzeniach na przedmiesiach, o tajnych projektach w celu uskutecznienia kocięj muzyki itd., nie wywołują skargi osób prywatnych ani oświadczeń prokuratora. Tak więc stało się, że gdy jeden z dowolnych korespondentów miejscowych puścił wieść o wzburzeniu „w warsztatach” panującym, cała reszta korespondentów powtórzyła za nim tę wiadomość. Niektóre dzienniki ludowe reprodukovaly beznamiętnie wiadomość podaną przez organa klerykałne, a gdy wzburzenie istniało faktycznie na papierze, wzbudziło ono uwagę policji i publiczności. Przed pałacem arcybiskupim zgromadzili się w samej rzeczy ludzie nie w celu wykonania kocięj muzyki, lecz w celu przyszluchania się takowej. Zebranie się ciekawych wywołało więc środki ostrożności ze strony policji, a przyczyna i skutek spotęgowały się do tego stopnia, że w samej rzeczy w koczarskich skoczniach centrowano małe oddziały wojska. Cała rzecz jednak zredukowała się pierwotnie do bajek gazetarskich w kronice owych dzienników, które w swoim czasie śmieszniejsze jeszcze powtarzały kłamstwa.

Nie twierdzą jednak, jakoby nie panowało w atoliej wzburzenie umysłów. Owzem wzburzenie wywołane sprawą konkordatu jest bardzo wielkiem, lecz nie rozciąga się na owe warstwy, które są pochopne do bezużytecznych krzyków i kocięj muzyki, jeno na klasy wyższe.

Kraków 15go października. Sąd wyższy w Krakowie mianował Antoniego Siwadowskiego. akturysza sądowego w Łancucie, tymczasowym adjuńtem przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

Wiedeń 14 października. Organ Deaka w Pecie zamieszcza teraz obszerny artykuł polemiczny w odpowiedzi na ostatni list Koszuta, wyśtosowany do redaktora naczelnego barona Kemenegego. Artykuł ten zbija teoryę Koszuta, dotyczącą stanowiska Austrii w obec Prus i Niemiec, a o pierające się li na ustępie okólnika p. Bensta, w którym jest mowa o konieczności zawarcia ugody z Węgrami, „ponieważ w przeciwnym razie monarchia nie zdołalaby odzyskać stanowiska swego historycznego.” Stanowisko to historyczne odnosi Koszut, jak wiadomo, do Niemiec, i zastanawia się nad zadaniem Węgier w razie, gdyby

Austria przedsięwzięła wojnę zaczepną przeciw Prusom; lecz spuszcza całkiem z uwagi ewentalność, gdyby utworzyła się koalicya przeciw Austrii, gdyby Prusy wraz z Rosyą zaczęły monarchię. Czyż wtedy Węgry podobne Cesarowi zasłonią głowę swoją i przyjmą cios śmiertelny? Czy Koszut myśli jeszcze o sekundogeniturze rosyjskiej, jak w r. 1849? Od tej myśli odwraca się naród z dreszczem. Węgry potrzebują i życzą sobie pokoju; ale czyż dla tego należy przyjąć i uniebiać się o pokój pod każdym warunkiem? Wojna grozi zagładą, jak słusznie zanawżał Koszut i dla tego Węgry dążyli do ugody. Koszut sądzi, że zawarcie ugody było niestosownem, lecz sam przy ułożeniu ustaw do r. 1843 przyznał, że istnieją sprawy wspólne. Historyk Horvath, który na wygnaniu pisał dzieje r. 1848 i 1849 wykazał, że nieokreślenie spraw wspólnych było początkiem nieszczęśliwych zawiązków. Węgry korzystali z historii; Koszut zaś powstaje przeciw zgodzie, a podczas gdy posłowie Rady państwa, jak Schindler, Berger, Kaiserfeld, i dzienniki w zachodniej połowie monarchii narzekają, że ugoda jest kapitulacyą dla Przedlitawii, on nazywa ją kapitulacyą Węgier. Jak wszędzie, tak i tu prawda znajduje się w środku między obiema ostatecznościami, a w tym środku znajduje się także stronnictwo Deaka.

— Komisya Rady państwa wysadzona do badania projektów względem ugody z Węgrami, postanowiła na pierwszym swem posiedzeniu zażądać przedłożenia wykazów potrzebnych do zrealizowania projektów rządowych. Przy ogólnej rozprawie o przedmiocie obrad komisji wystąpili członkowie komisji z różnymi zdaniem. Dr Berger i członkowie komisji, którzy należeli do deputacyi przedlitawskiej, i posłowie polscy położyli nacisk na stronę polityczną ugody, posł zaś baron Korb był za przeważnem uwzględnieniem strony materyjalnej. W merytorycznym ocenie projektów wejdzie komisya dopiero po otrzymaniu wykazów żądanych.

— Na przedwczorajszym posiedzeniu izby poselskiej w Pecie przyjęto projekt ustawy o pożyczce zaciągając się mającej na budowę kolei i kanałów w trzecim odczynie i przesłano takowy zaraz izbie wyższej, gdzie dla badania onego wyznaczono komisya z pięciu członków.

— Jak donosi W. Tagblatt, kanclerz bar. Benst zagadniony o stanowisko swe w sprawie konkordatu, miał się wyrazić przed jedynym z posłów: „Rewizya konkordatu nastąpi. Z Rzymem, jeśli tak być może; bez Rzymu, jeśli tak być musi.”

Królestwo Polskie.

Warszawski korespondent do Bresl. Ztg. donosi, że w tych dniach przybył do Warszawy inżynier Todtleben dla obejrzenia twierdzy. Dowództwo twierdzy otrzymało nakaz postawienia ich w stanie obronnym. Pod Powązkami budują baraki na obóz zimowy. W Warszawie krąży pogłoski o zamknięciu szkoły dramatycznej, tak jak już zamknięta została szkoła czyli konserwatorium muzyczne, które zresztą wielkie pochłaniało pieniądze. Dyrektor Kąski wyjechał do Petersburga, aby odrobić kazak. Również głosz, że nastąpi wielka zmiana w teatrach, albowiem urządzony ma być teatr rosyjski. Teatr jeżeli obroćno będzie na operę włoską, która po zamknięciu opery polskiej daje przedstawienia bardzo lichy, tudzież na balety; teatr Rozmaitości zostanie przeznaczony dla sztuk rosyjskich, a stary teatr naprzeciw pałacu Krasinski na rogu ulicy Ś. Jerskiej, odnowiony zostanie i w nim tylko dawane będą przedstawienia polskie. Teatr ten przed kilkunastu laty już był za szczepu, a dla sztuk wymagających większej wystawy wcale nie przydatny. Ograniczyć się on ma przeto na przedstawieniach małych sztuk.

Minister oświecenia Tolstoj oczekiwany jest w Warszawie. Na jego przyjęcie czuyia szczególnego rodzaju przygotowania po szkołach, albowiem uczniowie muszą się poddać rewizji swoich mundurów, czy gdzie jakie niechlebienie od przepisów nie pokaże się. Także badają wszystkim głowy, nie dla przekonania się czy co umieją, lecz czy włoży podług przepisów ostrzyżone. Uczą ich także, jak mają watawać, jak tytułować ministra gdy do którego przemówi, tudzież jak tytułować tych, co będą w jego orszaku. Rzecz to nie nowa; powtarzała się już za Mikołaja.

— W pewnym domu na Krakowskim Przedmiesiu w Warszawie, znajdował się na froncie obraz Matki Boskiej, stare dzieło sztuki. Dom ten odnowiano tego lata, a plan odnowy musiano przedłożyć Magistratowi do zatwierdzenia. Gdy atoli Komitet Urządzający, jest wszechmocną władzą i we wszystko się wtrąca, a nawet w plany odnowy domów, przeto i plan rzeczony dostał mu się do przejrzenia. Właścicielowi postawiono za warunek, aby usunął obraz Matki Boskiej, jako nie odpowiadający pojęciom artystycznym kościoła wewnędnego. Właściciel, protestant, czy pragnął uszanować dzieło sztuki, czy niechciał się narazić mieszkańcom katolickim, opierał się, lecz bezskutecznie, i musiał w końcu ustąpić i usunąć obraz! Władze rosyjskie wdają się także w sprawy cywilne sądowe. Zaszedł temi dniami przypadek, że wystawiony był na sprzedaż publiczną dom, na którym ciążyła wierzytelność skarbowo 30,000 rubli, wszelako nie na pierwszej hipotece. Cena kupna nie pokryła w zupełności tego długu, lecz dyrektor Komisji skarbu nakazał, aby ze sprzedaży domu zabrał pierwsze pieniądze na pokrycie należności skarbowej, a resztę zostawił prywatnym wierzycielom.

— Komitet Urządzający wydał rozporządzenie względem zaprowadzenia urzędowej służby lekarskiej. Miasta gubernialne mają utrzymywać swoim kosztem jednego lekarza za opłatą 400 rubli; a rzady gubernialne ustanawiać będą lekarzy, chirurgów i akuszerki po miasteczkach na koszt powiatów. W każdej gubernii ma znajdować się przy gubernatorze urząd lekarski, w którym pod względem lekarskim ma głos lekarz gubernialnego miasta.

— Jenerał Simiszyn obdarowany był dobrami narodowemi w powiecie Bielskim; teraz spadkobierca jego porucznik tego imienia otrzymał dodatkowo część lasu z leśnictwa Janowskiego na Podlasiu.

— Pułkownik Rotnikow otrzymał niegdyś dawnową dobrą narodową Lubotyń w powiecie Włodawskim. Jego wnućce imieniem Wiera Gerasimowna, przynao teraz część lasu z leśnictwa Kolo.

Francya.

L'Etendard powtórzywszy list Cesarza Napoleona III do p. Lavalette, ogłoszony w Globe londyńskim, który zamieściliśmy w Nrze 233 Czasu, dodaje:

— Nie mamy powodu wątpić o autentyczności tego listu. Cesarz przemawia tam językiem godnym wysokiego światła i jasnowidzącej swej mądrości. Nie możemy sobie wzbrownić zastawienia wyrażenia tego listu z wyrażeniami depeszy, które mieliśmy już sposobność przytoczyć, a w których książę la Tour d'Auvergne, posel w Anglii oświadcza pod d. 28 stycznia 1864 r.:

„że Cesarz zawsze był usposobionym do uwzględniania uczuć i pragnień narodowych; że Cesarz czuje wstręt do wszelkich środków, któreby go zmuszały do sprzeciwienia się orężem zwycięstwu Niemiec.”

„Ze wojna między Francyą i Niemcami byłaby najniebezpieczniejszą i najbardziej ryzykowną, jakąby cesarstwo mogło prowadzić.”

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Charicari w jednym z ostatnich numerów kilkoma podziagami ołowka odeskicował obecne położenie Eoropy: Lato złuzowane z warty odochadzi, Jesieni przybywającej z koszem winogron Czas daje basio „Fraternité et Artillerie.”

Monitor mniej mialowocno i dowcipnie powtarza podciuchane przez blazenski dziennik basio. Po zapewnieniach pokoju, daje on zwykle wiadomości o nowych wynalazkach morderczej broni. Co większa, dowodzi, że udoskonalenie karabinów i armat zamiast powiększać stratę ludzi w wojnie, pomniejsza takową.

Zdziwiony mocno, czytań rozwinięcie tego założenia: Z tabeli porównawczej strat poniesionych w rozmaitych krwawych starciach tego wieku wynika, że pod Ansterlitz stracono w ludziach 44g, a tylko 10g pod Solferino.

Cóż odpowiedzieć na to? Statystyka jest nauką urzędową, w którą ohywateł powinien wierzyć, jak katolik w Wierze. Zgubne dla wojska — ciągnie dalej dziennik urzędowy — są choroby, obowozowanie w śniegu, marsze w upał, przywace wszelkiego rodzaju — to śmiertelne. Z tego logiczny wywód, że im bród więcej mordercza, tem mniej ofiar czynią choroby, śnieg, słonece, przywace. Jeżeli tego chciał dowiedzieć Monitor, zyczyć tylko należy, żeby doskonale broni palnej nie ustawało.

Polityka nąplona na parę miesięcy, po złuzowaniu lata obudziła się i znowu pierwsze zajęła miejsce w Paryżu. Prócz włoskiej sprawy, Meksykańska jeszcze powraca. Ze starcia opinii wynika światło. Należy więc cierpliwie przyjąć wiadomienie ogłoszone w Memorial diplomatique o no-

wym przeglądzie kwestyi Meksykańskiej. Dziennik ten zwiastuje odpowiedź panu Keratry. „Ponieważ, mówi, praca ogłoszona w Revue Contemporaine, mijająca jedynie na celu usprawiedliwienie marszałka Bazaine z ciężkich zarzutów, jakie na nim ciąży, widocznie naciga fakta na korzyść marszałka, było więc do przewidzenia, że wywoła protestacyę i reklamacyę ze strony przyjaciół Cesarza Maksymiliana, którego pan Keratry zbyt łatwo poświęca potrzebom sprawy, jakiej broni. Jakoż, dowiadujemy się, że jedno z pior najpoważniejszych ma zbici na głowę zarzuty ozytione przez pana Keratry polityce Cesarza, która mniej była wynikiem akcyi doradczej rządu meksykańskiego, niż parcia, jakie nań wywierano aż do chwili odwołania wojsk francuskich.”

Będziemy więc znowu mieli widok budzący, jaki zwykle się jawi nazajutrz po szaleństwach. Ludzie zupełnie tak postępują jak dzieci. Skoro historia, wielka mistrzyni szkoły, pyta kto zawioli? każdy woła: — To nie ja! proszę pań!... i dodaje — to on!

Niewiadomo jeszcze, kto tu w opinii publicznej będzie miał słusność: Bazaine, czy nieboszczyk Cesarz? Prawdopodobnie, potępi obu... Jakoż, dwóch nie za wiele do dzwignia ciężkiej odpowiedzialności — zdaby się nawet i trzech... Ale w tym razie obawiać się można, żeby się znowu nie powtórzyło opędzanie much, z bajki — jak to się teraz zdarzyło pomiędzy ministrem oświecenia, a jego zbyt gorliwymi przyjaciółmi.

Pan Duruy przyjmował dziewięćset nancycei przybyłych do stolicy z dwadzieścia departamentów Francyi. Minister dając posłuchanie szkolom elementarnym, będącym teraz przedmiotem troskliwości powszechnej, chciał się nieco zrehabilitować w opinii Paryża; ale zbyt gorliwość przyznających mu dziennikarzy wszystko popsuła. Jeden mianowicie z tych oganiających muchy niedowiedzi, zdając sprawę z przyjęcia, pisze, iż minister z każdym przedstawionym sobie nauczycielem rozmawiał „wypytując troskliwość o miej-

scowe potrzeby i okazując w rozmowie, że wszystkie te kwestye były przedmiotem jego badań.”

Ot cegla, która przyjaciel zabił mch na czole przyjacielu. Każdy przynajmniej, że potrzeba przynajmniej minuty na wypytanie o miejscowe potrzeby, otrzymanie odpowiedzi i okazanie zbadania wszystkich tych przedmiotów. Owóż wielki mistrz uniwersytetu musiał rozmawiać przynajmniej minutę z każdym z dziewięćset nauczycieli, razem minut dziewięćset, czyli piętnaście godzin rozmowy!

Posłuchanie nieco przydlugie... Ale czegoż się nie robi dla dobra kraju! Krzyknijcie, że jak Francya, nie było takiego ministra, i zaproponowano, żeby nie dla Turgota, ale dla Duruya stawić pomnik.

Dowód, jak niebezpieczna przesada w kraju tak pozytywnym jak Francya. Talleyrand nie naprosto zalecał: Surtout, pas de zèle! Dziennikarze są nie poprawni — a co dzień ich przybywa. Wiele ostatniego obrachunku wychodziło ubiegłego tygodnia w Paryżu siedemset pięćdziesiąt siedem dzienników politycznych i niepolitycznych. Dziś przybywa siedemset trzydzieści osiem, dziennik polityczny Globe, pod kierunkiem pana Mille Noë, byłego redaktora Revue nationale.

Tytuł obowiązuje. Globe, który tu wychodził za restauracyę, zostawił świetne ślady w historii dziennikarstwa. Z początku wydawany co dwa dni, czysto literacki, Globe pozyskał sobie także najzdolniejszych pisarzy paryskich; wolnomyślny, a poważny zamierza wytoczyć wszystkie ważne kwestye. Oby go tylko nie spotkał los kolegów, którzy

Gdy straszne opusują burzę, To zawsze piorun zostaje w cenzurze.

Przyszłość pokaże jak to będzie. Tymczasem Globe nie wątpiąc o niczem, nawet greczyzną szkipuje. W pierwszym numerze podał elegię na cześć lorda Bajrona napisaną przez młodą Greczynkę pannę Angelikę Pale — przed laty. Ele-

gio ta nawet we francuskim przekładzie piękna. Oto co mówi córa Grecy:

„Ucielił hymny zwycięskie. Jęki bobaterskie zastępy. Dusza Greków gorzko strapiiona... Wróg słucha i cieszy się.”

„Przyjaciel nasz przybył. Ale ledwieśmy go ujrzeli, już, placząc, grób jemu kopać musim. Oto konie świętych nadei i sroga zdobywcę śmierci. „Przybył natchniony jak drugi Tytens, zagroźwał nas do boju. Ale niestety, nadzieja barda plonna... Oto zamikni na wieki.”

„Jako dąb, który wielki cień rzucał na szczyty Parnasu, runął fatalnym wiechem porwany. „O! Grecy! Jeżeli Anglia zwlok jego do rodzinnego grobu zażąda, powiedz jej droga matko mat, że syn mój był twoim synem.”

„Wzgardziwszy pońgą miłości, głuchy na głos rozkoszy, pomiędzy nami przybył szukać bobaterskich przygód. Niech grobowiec jego na ziemi bobatworthy stoi.”

Możesz Greczynko bezpiecznie stawiać pomniki Bajronowi na greckiej ziemi, Anglia ci nie przeszkodzi.

Dziwnie odbija ten zapal grecki obok holdu, jaki teraz Anglia okazuje swojemu poecie. Niedawno w Londynie zebrano meeting celem zbierania składki na pomnik dla lorda Bajrona. Parę mowców dość żywo się odezwalo — ale tłum pozostał zimny. Nikt nie dał szelaga na posąg dla autora Don Juana.

Rzecz szczególna! Anglia przebaczyła wyrodnemu synowi gorzkie obelgi, jakimi ją obyspał, a nie może mu zapomnieć pogwałcenia angielskiego grobowca.

Na meetingu przypominano wypadek znany. Lord Bajron dowiedział się, że jakiś bogaty rodak jego kazał się pochować koło Parthenonu, zapłonawszy gniewem zawołał: „Niechże, żeby ten Anglik planił tę cndną ziemię! Wygrzebać ciało i rzucić do morza!” Majnoć wykonali rozkaz: szlachetnego lorda rzyli zjadły... ale zator lord Bajron nie będzie miał w ojczyźnie pomnika.

Podczas kiedy w Paryżu przygotowywano festyn zamknięcia wystawy, mający się odbyć równie wspaniale jak jej otwarcie, w Londynie obierają lorda Majora. Opisy tej uroczystości sąsiadkiej, czytamy jakby jakąś relacyą z koronacyi Cesarza chińskiego. Wprawdzie, osoba lorda Majora nie jest już świętą, jak w XV wieku; nie skazanoby na plagi obywatela za to, że ukłakił zbyt blisko króla knpów, ale atrybuty i przyjęcie tego wysokiego urzędnika jeszcze godne zadości: jest on pierwszym sędzią wszystkich trybunałów miejskich. Nie ma już nadwornych poetów i blaznów, ale ma jeszcze karłów, kapelana, nosiciela szpady, paziów, laurów i t. d. Szpadę i wór złota wszędzie przed nim noszą — dwóch paziów dzwiga ogon jego pasowej aksamitnej sukni.

Osmego listopada odbędzie się w Londynie instalacya królowa wyniesionego w tym roku do godności lorda Majora. Jestto ciekawa ceremonia. Rano, nowo wybrany dostojnik, idzie ze wszystkimi aldermanami na nabożeństwo do kościoła Sw. Wawrzyńca. Po tem, jedzie przepieszyną karocą do Tamizy, gdzie siada na połączany okręt przed którym na dwunastu łódzach plynie dwanaście korporacyi kupieckich, (sukiennicy, kowale, półcossnicy, krawcy, cieble, złotnicy, bednarze, rybacy, tkacze, korzennicy i jedwabnicy) z muzyką na czele. Orszak przybywa do Opactwa Westminster, gdzie lord Major składa przysięgę. Przysięgając, wraca rzeką do mostu Black-Friars, gdzie wsiada napowrót do karety i jedzie do Guildhall. Tu, wieczorem, obiad parady, na którym nie raz bywali panujący. Ministrowie i posłowie zagraniczni, są zawsze w liczbie zaproszonych gości. Po obiedzie bal, na którym prezyduje Lady Mayoreess. Koszta instalacyi lorda Majora wynoszą około 16,000 funtów szterlingów. Major ponosi dwie trzecie wydatku; resztę placą korporacye.

Z nowin brukowych paryskich, ta najgłośniejsza, że przypadek rozwiązał zadanie, nad którym areostat Nadar przemysłował lat dziesięć. Flus loud que l'air znalazłono. Galileusz problematu

Tym sposobem przyznać trzeba, że polityka Cesarza względem Niemiec natchniona była zawsze najwłaściwiejszym nacuciem interesów pokoju i nie podległości ludów, i że nie dozwolila się sprowadzić z drogi ani podnoszeniem ambicji narodowej ani porywem okoliczności, ani podnieceniem obliczonym nielustycznym złośliwych lub zdradliwych krytyk.

Polityka ta jest polityką prawa i umiarkowania, jest również polityką siły i godności.

Włochy.

Kardynał Antonelli przesłał na rozkaz Ojca Św. do dworów europejskich notę, o której korespondent nasz w Rzymie wspomina, mającą urzędowo podać do ich wiadomości dokonany fakt najścia granic papieskich. Oto według *Bien public* ścisła analiza tego dokumentu:

Minister Piusa IX stwierdza kolejno następujące punkta:

1) W chwili gdy panował najgłębszy pokój we wszystkich prowincjach pozostałych Państwu Papieskiemu, weszły przez granice terytoriów zajętych przez rząd florencki, zbrojne bandy wywołujące zamieszanie i rękoczyn przeciw prawowitej władzy, znacząc swój pochód zbrodniczymi aktami rozbojów.

2) Mieszkańcy powiatów najściem tem zaskoczonych zamiast odpowiedzieć na podburzanie pastuszków i przystąpić do tej rewolucyjnej przemiany (*alla impor ata rivolta*), pozostali wiernymi Ojcu Św. okazując głęboki wstręt do wszelkiego zbrodnictwa aktu zdrady.

3) Bandy rzeczono utworzyły się w Toskanii i w przywłaszczonych prowincjach papieskich. Składają się one z młodych ludzi urodzonych w tych miejscowościach lub gdzieindziej, lecz nie należących do państwa papieskiego, uszczuplonego do obecnych swych granic. Bandy tworzyły się w biały dzień, z wiedzą i pod okiem rządów podległego, który wydawał tworzącym je indywidualnym paszporty lub certyfikaty (*carta di via*), chociaż było wiadomym, że ci obcy podróżni udawali się do Państwa Papieskiego.

4) Wojska włoskie dozwoliły wielkiej części tych zbrojnych bandytów przejść granicę Toskanii i Orvieto w kilku punktach i wtargnąć w terytorium papieskie.

5) Te same wojska włoskie przyjmują bandy napastników, gdy pokonane i rozproszone przez wojska papieskie, napowrót przekraczają granicę.

Wobec tych faktów rząd Stolicy głośno protestuje i poczynił się za ofiarę nowego zamachu rządu florenckiego, który pomimo konwencji 15go września zawartej z dworem turyjskim, dozwolił zająć terytorium, którego się uroczyście podjął bronić.

— *Italię* następnie pisze o potrzebie rozwiązania sprawy rzymskiej:

Opinia powszechna we Włoszech przemawia w sposób jawny i formalny za stanowczym rozwiązaniem kwestii rzymskiej.

Organa stronnictwa umiarkowanego, które dotąd naganiły ruch jako będący nie w porę, a przynajmniej niewczesny, oświadczają dziś, że godzina działania nadeszła.

Nie potrzebujemy wykazywać ważności artykułu ogłoszonego w *Perseveranza*, którego treść rozniósł telegraf. Wszystkie stronnictwa więc zgadzają się w tej chwili, gdyż uczucie narodowe przenika wszystkich w jeden sposób.

Perseveranza żąda, aby rząd pośredniczył bezpośrednio i dotarł do bram Rzymu z armią regularną przed powstańcami i ochotnikami. Rząd papieski, mówi ten dziennik, jest moralnie i materialnie niezdolny do przywrócenia porządku. Gdyby przytulił powstanie w tej chwili, wybuchłoby na nowo za kilka dni. Interwencja rządu włoskiego byłaby więc całkiem usprawiedliwioną. Interwencję tę nakazuje interes porządku i interes Europy i Włoch.

W gruncie podzielamy zupełnie zdanie *Perseveranza*; pewnem jest, że pośrednictwo armii włoskiej jest jedynie możebnym załatwieniem przesilenia objawiającego się w Państwie Rzymskiem, inne jest niemożliwe. Lecz potrzeba, aby konieczność tego pośrednictwa była udowodniona dla wszystkich, jak już jest dla nas, zanim rząd państwa użyje wolności działania, jaką sobie zastrzegł, gdy będzie pewny, że ugodą wrześniową nie wystarczy już do utrzymania spokoju Polski.

Można z pewnością przewidzieć, że niedaleka jest godzina, gdzie konieczność tego pośrednictwa będzie tak jawa, że po obu stronach Ał zostają

nie przyjęta jako jedyny sposób zbawienia.

Jesteśmy w ogóle strażnikami śmiałości i silnych postanowień; lecz postanowienie nie wyklucza roztropności, a w polityce największą jest zasługą umieć obrać chwilę stanowczą.

Dostrzedz można czytając dzienniki francuskie, że po tamtej stronie Alp nie mają jeszcze trafnej pojęcia o sytuacji Półwyspu. Nie oceniają jeszcze według właściwej wartości powstania wybuchłego w Państwie Papieskiem i ruchu opinii publicznej we Włoszech, która wymaga radykalnego załatwienia sprawy rzymskiej. Nie wierzą temu, słowem, aby stan rzeczy utworzony ugodą wrześniową stał się tak niemożliwym jak nim jest w istocie.

Trzeba więc czekać aż się wypadki rozwiną, aż ludy objawią swą wolę, i aż bezwzględność rządu papieskiego nie będzie już mogła więcej być zaprzeczona. Mniemamy, że z pewnością, iż nie trzeba będzie długo na to czekać, i że rząd, jeżeli interes kraju tego wymagać będą, dowiedzie, że mu nie brak postanowienia ani energii.

— *Diritto* zamieszcza następujący manifest: „Do Włochów! Nasi bracia przelewają krew w święte imię Włoch i Rzymu. Krew ta wkłada na Włochów niezaprzeczane obowiązki. Thomazacze w ten sposób sumienie narodowe i idąc za wezwaniem generała Garibaldea, podpisani zawiadamiają, iż się ukonstytuowali w centralny komitet pomocy. Niech żyją Włochy, niech żyje Rzym!” (podp.) G. Pallavicino; F. Crispi; B. Cairoli; L. La Porta; O. Oliva; F. de Boni; L. Miceli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 października. Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego dnia 12 b. m. hr. Stadnicki z Podola poświęcający się chemii, powróciłszy z zagranicy, gdzie też gwałtownie z powodzeniem uprawiał, podał bliższą wiadomość o odkrytym przez siebie nowym połączaniu chemicznym, które nazwał kwasem Pyrotrojonowym. Autor pragnął tę nowość naukową złożyć najprzód na ołtarzu piśmiennictwa ojczyznę; czemu też chętnie stanie się zadość przez zamieszczenie tej pracy w *Roczniku Towarzystwa*.

— *Gaz. Lwowska* donosi że d. 19 b. m. odbędzie się przed sądem krajowym we Lwowie proces *Czasy* o obrazę honoru. Oznajmiamy, że nie nam o tem nie wiadomo, i że nie mamy żadnego procesu drukowego o obrazę honoru.

— Od kilku członków Rady powiatowej w Jaworowie, otrzymujemy następujące pismo:

Wyczytawszy w kronice *Czasy* N. 230 zarzuty po czynione Radzie powiatowej Jaworowskiej względem wyboru na prezesa Naczelnika powiatu Jaworowskiego, sądzimy być obowiązkiem naszym niniejsze wyjaśnienie przesłać szanownej Redakcyi, prosząc o umieszczenie w kolumnach *Czasy*.

Wyboru pana naczelnika wypadł 16 głosami radnych z miasta Jaworowa i gmin wiejskich przeciw 10 głosom; która to mniejszość oddając sprawiedliwość osobie i zdolności p. Rodakowskiego, ale pojmując zarazem właściwość stanowiska prezesa Rady powiatowej, wszelkimi siłami opierała się temu niestowarzemu wyborowi — jednakże wszelkie jej usiłowania zostały bezskuteczne wobec urroku i wpływu władzy. Nie całosć zatem Rady winna być jako niepołączona swego właściwego obowiązku, o co w imieniu sprawiedliwości się upominamy.

Członkowie Rady powiatowej Jaworowskiej z większych posiadłości.

Oprócz tego pisma, otrzymaliśmy inne pismo czterech członków Rady powiatowej z grupy gmin miejskich, a nadesłane nam z Magistratu miasta Jaworowa, które usiłuje wykazać, iż porównania przez nas użyte z innymi sfer służby publicznej dla wykazania nie stosowności połączenia w jednej osobie urzędów naczelnika powiatu i prezesa Rady powiatowej, nie są właściwymi, a wybór ten nie ma nic w sobie zaniepokojenia pomienionych radnych niestowarzemu i sprzecznego. Ponieważ nie idzie nam o wykazanie, czy nasze porównania były trafne, czy też słuszność zostaje po stronie czterech panów radnych, którzy trafności ich za przeczą, przeto nadmienimy tylko, że czterej radni powołując się na art. 44 i 51 ustawy o reprezentacji powiatowej, które przyznają prezesowi Rady i naczelnikowi powiatu prawo wstrzymywania uchwał Rady, mniemają, że już w tem leży taksonowa obowiązków. Rozbiór ten zadalekoby nas powiódł, bo wypadłoby nam w tym jednym przypadku powoływać się na szczególne ustawy rozróżniające atrybucje władzy

politycznej i reprezentacji powiatu. Poprzedzamy przeto na tem, że jak piszą czterej panowie radni, Naczelnik powiatu wybrany prezesem oświadczył: „iż jakiegokolwiek było zapatrywanie się jego na ten wybór, musi to pozostać wyższym przełożonym władzom do rozpoznania i rozstrzygnięcia“. Z tego się pokazuje, że wybór ten nie jest tak niewłaściwym, skoro władza wyższa nie tylko ma rozstrzygnąć co do osoby, lecz i co do kompetencji. Zresztą jeszcze raz zaszczepić się musimy, że podnosząc tę kwestyę, nie mieliśmy bynajmniej na oku osoby p. Naczelnika powiatu Jaworowskiego, lecz kwestyę zasad i atrybucyj władz.

— *Lwów* 13 października.

(2) Gimnazjum Franciszka Józefa otrzymało pozwolenie zawiązania Towarzystwa bratniej pomocy, jakie istnieją już w Akademii technicznej i Uniwersytecie tutejszym. Uczniowie tegoż gimnazjum udawali się za dawniejszej dyrekcyi kilkakrotnie o pozwolenie zawiązania pomiędzy sobą podobnego Towarzystwa ku wspieraniu uboższych uczniów, nieposiadających dostatecznych kształcenia się środków; wszelako zawsze odmowną odbierali odpowiedź. Obecnie dopiero otrzymali zezwolenie bez żadnej trudności, co tem bardziej było pożądane, że przy większym napływie uczniów do tegoż gimnazjum w tym roku, jest więcej niż bywało dawniej niezamieszanych, którzy nawet zwykłej opłaty szkolnej złożyć nie będą w stanie, a zatem bez pewnej pomocy nawet do końca pierwszego kursu dotrwać nie mogli. Oprócz opłaty szkolnej drożyna książek naukowych utrudnia nietylko nie uboższym młodzieży drogę kształcenia się. Niejednemu niedostatek książek szkolnych, obok trudności utrzymania się, zmusił do wyrzeczenia się rozpoczętego zawodu szkolnego. Towarzystwo bratniej pomocy gimnazjalistów, jakkolwiek bardzo zapewne szczupłym będzie rozporządzać funduszami, stanie się wielce pożytecznym, jeżeli mianowicie tych aż szesnastu funduszy należących użyje, to jest na wsparcie rzetelnie ubogich a ugodzonych i chętnych nauki ożywić i spótywarzyć swoich. Nikt w takim razie lepszym sądzić być nie może od samych uczniów, albowiem najlepiej pomiędzy sobą znają się i wzajemnie potrzeby i prowadzenie się każdego ocenić mogą.

Nadszedł z Paryża powtórny nakład medalu wybitego na cześć hr. Aleks. Fredry. Dochód z niego przeznaczony na nagrodę konkursową za napisanie sztuki dramatycznej dla sceny lwowskiej. Dotychczas nadesłano już pięć sztuk ubiegających się o nagrodę. Autorowie chcą mieć udział w konkursie, niech spieszą z nadsyłaniem swych utworów, gdyż termin konkursu ubiega z końcem listopada.

Statystyka balneologiczna skrzętnie zbiera podania z wszystkich miejsc kąpielnych w kraju, mogące służyć do ocenienia i porównania wzrostu i rozwoju zdrojowisk krajowych. W braku sprawozdania lekarskiego, podaje kilka szczegółów z pobliskiego nam Lubienia, które małe miasteczko zebrało na miejscu z końcem terapeutycznej pory kąpielnej. W Lubieniu było w tym roku biorących kurację ogółem rodzin 177, co czyniło osób przyjeżdżających razem 496. Kilkaśń rodzin przybyło z Multan, kilka z Wiednia. Najwięcej leczących się przybyło z ordynaryi Dra Skalkowskiego. Sprzedano w Zakładzie kąpiel 7600 ciepluch, a 800 szlamowców. Oprócz tego wydano bezpłatnie dla Chrzestian 1960, dla żydów 1106 kąpiele. Podczas całej pory kąpielnej, była dla uprzyjemnienia pobytu gościom kosztowny Zakład utrzymywany muzyką; w sali zakładowej odbyło się kilka bałow, tudzież loterya fantowa na korzyść wytworów wodotrysków mieszkańców Zachodniej Galicyi, połączona z balen, na którym znajdowało się 120 osób, a czystego dochodu było przeszło 300 złr.

Jeżeli wyż przytoczone liczby porównamy z wykazami innych zdrojowisk krajowych, musimy ze zdziwieniem zadać tyłkrotnie już powtarzane pytanie, dla czego Lubień, pomimo swego dogodnego w pobliżu Lwowa położenia, pomimo wysokiej skuteczności leczebnej wod, uznanej przez takie powagi naukowe jak Dr Dietl, Czarniakowski, Torosiewicz, pomimo wreszcie tak skrzętnych starań Zarządu Zakładu, stonastawiać tak mało bywa odwiedzany. Nie będe się zastanawiał nad przyczynami, ale wina tej obojętności podobno najbardziej ciąży na lekarzach ordynaryjnych, którzy nielustnie Lubień zaniebują, wysyłając chorych częstokroć do dalszych a mniej skutecznych zdrojowisk. W ogóle szkoda, że Lubień za niedbany. Za granicą nie dopuszczono by tego. Tam utworzyłoby się wnet towarzystwo akcyjne, które nabywszy zakład z rąk prywatnych, zajęłoby się urządzeniem i podniesieniem go odpowiedniemi a ostatecznie wyciągnięto zysk, jaki się tylko da z dobrze obmyślanego przedsiębiorstwa. Czemużby i u nas nie mogło się stać to samo? Podobnie postąpiono z papiernią czarlańską, i skutkiem tego fabryka stała

tak, jak nigdy przedtem. Toż samo byłoby i z Lubieniem; zakład mógłby z czasem przynosić znaczne dochody; potrzeba tylko ducha przedsiębiorczego, inicjatywy i siły zespolonych.

— *Brzesko* 14 października.

(M) Wybory do Rady powiatu Brzeskiego z posiadłości mniejszych i z miast odbyły się przed kilku dniami; dziś zaś wybierano z posiadłości większych. Teraźniejszy powiat Brzeski składa się z trzech dawnych powiatów: Brzeskiego, Wojnickiego i Radłowskiego. Na przewodniczących stawiano dwóch kandydatów pp. hr. Wita Żelęńskiego i Władysława Dąbrowskiego. Na dzień 10 b. m. p. Dąbrowski zaprosił wyborców na wstępną naradę, nie przez dzienniki, jak to dzieć się zwykło, i do miejsca neutralnego np. miasta Wojnicza, lecz listami prywatnymi dzień poprzednio i to do siebie. Zjechali się więc tylko osoby jego przyjaciele, a było ich 13; tudzież dwa pełnomocnictwa. Uchwalono tam głosować solidarnie na tych, na których zgodzą się obecni. W wyborach tych nie uwzględniono też wszystkich części powiatu, jakkolwiek różne sprawy wymagające znajomości miejscowych stosunków nakazywałyby, aby i odleglejsze od Wojnicza okolice były reprezentowane w Radzie. W wyborach tych dziwnym trafem padło aż 10 głosów na tych, co się znajdowali na owym zgromadzeniu przedwyborczym. Z wybranych jeden tylko obywatel mieszka w dawniejszym powiecie Brzeskim, większą zaś część w Wojnickim. Wybrani zostali pp. Florjan Gostkowski, Lebowski, Günter, X. Kityrs, bar. Lewartowski, (który się zrzekł wyboru), hr. Krasicki, Jagielski, Wład. Dąbrowski, Jan Kochanowski, hr. Jan Stadnicki, Zygmunt Marszałkiewicz i A. Niedoziński.

Gaz. Nar. donosi, że d. 4 b. m. przed świtem dwóch parobków dworskich w Dolhem, Jan Golębiowski i Piotr Storożczuk, wpadło na podwórze X. Tomasza Lewickiego wikarego gr. kat., i rzucił się uzbójczy w koły na służę księdza nazwiskiem Wasylczyn i tak go ciężko pobili, że tenże niebawem życie zakończył po opatrzeniu ran jego. Obu winowajców oddawiono do sądu w Tręboli.

Z arestów sądu powiatowego w Tyśmienicy umknęli następujący inkwizycy: Piotr Łukasiewicz z Koropek pod Tłumaczem, 28letni oficyalista (okuty), Meliton Kwozcak z Tyśmienicy 28letni, Antoni Medwid z Tyśmienicy 30letni, i Mikołaj Mielnicki z Oleśzka 30letni. — Z arestów w Gorlicach umknęli Jan Kanty Grelaczuk z Uniszowy 31 letni, Kornel Lipka z Ryśwałdu 28letni, Szymon Osazjas z Kowalowy 39letni i Piotr Wachowicz z Bugaju 51letni.

— Z Wąbrzeźna w Prusach zachodnich (polskich) piszą, że nad jeziorom Otówkę znaleziono grób poganiaki zawierający 24 urn; z tych znaleziono tylko ośm w całosci wydobyć. Były w nich pierścienie spiżowe i pereli szklane niebieskie.

— *Z nad Raby* 11 października.

Po długim latargu nagle do życia publicznego ustawo o reprezentacji powiatowej powołani, nie dźwigać w ukonstytuowanych co dopiero radach i wydziałach powiatowych nieśmiało i niepewnie stawiamy pierwsze niemożliwe kroki. W takim położeniu po rozumieniu i wzajemne zwrócenie uwagi na to lub owo staje się pożądanym.

W zamiarze przeto wywołania znaku życia o czynnościach innych wydziałów powiatowych przedsięwzięciem skreślić pokrótce przebieg dotychczasowego działania wydziału pow. Bocheńskiego.

Mozębny zarzut o niestwierdzenie przez wydział powiatowych przed zatwierdzeniem przez Monarchę przasa i jego zastępcę, odpiaram analogią z przepisami ustaw co do członków rady powiatowej i posłów sejmowych, którzy tak długo uważani są za ważne wybranych, dopóki nieważność wyboru nie jest orzeczona. Zresztą, tu nie chodzi o reprezentację na sejmowat, lecz o pracę wewnętrzną, a do takiej mają wybrane wydziały zupełnie prawo, chociażby i ta ich praca jako za materiał miała być uważana — do pracy zaś nigdy dość wcześniej wzięcie się nie można.

Otóż wydział Bocheński, o którego składzie od stałego korespondenta naszego p. M. K. otrzymaliśmy w swoim czasie doniesienie, upowazniony przez Radę powiatową do przedsięwzięcia wszelkich czynności niecierpiących zwłoki, uchwalił na posiedzeniu swem w d. 3 b. m. 1) wstrzymać się z najcięższym odzielnym lokalu i w przyjmowaniu urzędników i służ, dopóki namnożone czynności wydatków ku temu niezbędnych nie usprawiedliwią; tymczasowo zaś przyjąć propozycję wiceprezesa p. Serafińskiego, pomieszczenia w jego kancelaryi notaryalnej dziennika powiatowego wydziału powiatowego i odbywania tamże posiedzeń; 2) wysłać komisyję do wypracowania regulaminu dla obrad Rady; 3) zarządzić zbieranie dat co do majątku powiatowego, do jakiego, wedle zebranych dotąd wiadomości należą: przychód z my-

ta drogi powiatowej bocheńsko-laskowskiej tudzież kilkadziesiąt złr. tytułem kar policyjnych w c. k. kasie rządowej złożone a rozporządzeniem ministerialnym z r. 1860 na fundusz kultury krajowej przekazane; 4) Upoważnić swego prezesa do sprawienia pieczęci z napisem: Wydział powiatowy Bocheński, w okół herbu krajowego o 4ch polach, używanego przez Wydział krajowy; 5) upoważnić go do zakupu mapy obwodu niegdyś bocheńskiego, wydania Kammersberga; 6) zalecić członkom swoim zbieranie w d. 1860 na fundusz kultury krajowej przekazane; 7) na posiedzeniu wczorajszym uchwalono regulamin obrad dla swej Rady, wypracowany przez wspomnianą komisyję na tie zmodyfikowanego nieco regulaminu rady miejskiej Bocheńskiej, z przyjęciem dotychczasowych ustępów projektów, jednego w Nrach 227 i 229 *Gazety narodowej*, drugiego w Nrze 233 *Czasy* ogłoszonych; jak bowiem projekt lwowski grzeszy zbytnią rozwickością i przyjęciem rzeczy do regulaminu nienależących, innych zaś, jak np. przepisy co do podziału Rady na sekcye, dla Rady powiatowej wręcz niestosownych, nareszcie niewolniczym aż do błędów językowych naśladowaniem znanego niefortunnego wzoru, — tak projekt Krakowski nie zamieszcza niektórych ustanowień niezbędnych, i ailaż się na lakonizm, mógłby o sobie powtórzyć znane słowo: *brevitas esse volo, obscurus fio*. Pochebiamy sobie, że w wypracowaniu naszym wad jednego jak drugiego udało nam się uniknąć, i w krótkich, nawet dla nieprawidłowo zrozumiałych ułożonych 33ch artykułach streścić wszystko, co do regulaminu obrad dla rady powiatowej należy. Nie posyłam go wam, wątpię, abyście zamieszczeniem różnych po sobie elaboratów, kolumny dziennika zapelniać chcieli, lecz odpisanie w miejscu powyżej wymienionem jest dozwolone.

W końcu pozwólcie mi uzupełnić zamieszczoną w *Czasie* korespondencyję p. M. K. o ukonstytuowaniu się Wydziału powiatowego Bocheńskiego doniesieniem: najprzód, że prócz innych proponowanych, zrzekł się także i stanowco marszałkowską p. L. Serafiński; także zaś wymieniam dla tego, iż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa byłby zyskał większość głosów, — a następnie dodaniem tej okoliczności, że wybrany wedle słów pana M. K. *wielkim i doświadczonym najmłodszym* kandydat, pomimo tej podwójnej młodoci, umiał sobie wzorowem gospodarstwem, czynnością w przeprowadzeniu szczególnie reklamacyi w sprawach katarskich rozwijać i taktem postępowania pozyskać większość głosów właścicieli, co tem bardziej jest uznania godnem, iż jest właśnie synem zabitego w r. 1846 przez włóścian, — wybór przeto jego uważać należy za expiacyję zbrodni, za tryumf tego podwójnie młodego kandydata, a obecnie naszego Marszałka, któremu szczęście Boże na tej nowej życia drodze!

— Dzien 14ty, października pochmurny i ponury. Ciepło doszło do + 8°2. Wiatr wschodni słaby. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 15go października o godzinie 6tej rano 332¹/₇₅; termometr zaś + 5°0 K.

— We środę dnia 16 października, Sgo Gawla opata wyznawcy.

Sprostowanie.

We wczorajszej korespondencyi wiedeńskiej (strona 1sza, spalta 5ta z dołu) zamiast: „z bióra *Pressy*“ powinno być: „z bióra prasy.“

Sprawy Sądowe.

Kraków 15 października.

Prezjdający: Ciechanowski; sędziowie: Schuitzel, Fialkiewicz; protokollista: Czesnak; z prokuratora: Spławinski; obrońca: Dr Chranowski.

Człowiek strzela, a Pan Bóg kulę nosi. Tego przysłowia trzyma się uporczywie stojący dziś przed sądem leśniczy Leon Temple, tak jakby ono żadnych nie dopuszczało wyjątków. Utrzymuje, że strzelił do lisa, a trafił człowieka. Obwiniony żył w ciągłych targach z wieśniakiem Józefem Rudnickim, leśnym państwa przyborskiego, który go pono ocałował przed dzieciznem p. Franciszkiem Łasińskim. Leśniczy Leon Temple postanowił się zemścić w sposób wcale niezachętny. Dnia 18go listopada 1865 strzelił do Józefa Rudnika i trafił go w lewą nogę; podług orzeczenia lekarskiego, rana zadana Rudnikowi jest uszkodzeniem ciężkim.

Leon Temple przy rozprawie starał się przekonać sądziów, że jakby drugi Nemrod — jest postrachem zwierząt; tylko mignie, a zając nie żyje. Tłumaczy się zaś w ten sposób: „Idąc na polowanie astrastrze glem z daleka załedwo czolgającego się lisa, odwo-

jest kapitan okrętu z Saint Briene, nazwiskiem Lebris. W licznych podróżach morskich obserwoval on lot ptaków. Na ich podobieństwo, kapitan zbudował ptaka drewnianego, ze skrzydłami i ruchomym ogonem. Mechanizm wewnętrzny — którego wam nie opiszę, mając za zasadę nie wglądania nigdy w motory i zabiegania — daje się podlotu stopniowo maszynę. Zeglarz powietrzny siada w środku drewnianego ptaka. Jedynie trudny jest odjazd. Zaden ptak nie odlatuje w linii prostopadłej: podnosząc się stopniowo, dobiega rozmaitych pokładów powietrza i tylko w pewnej wysokości się wazy. Pan Lebris balon swój w tenże sam sposób prowadzi.

Robiono doświadczenia kilkakrotnie. Ptak, czyli balon kapitana, jedzie najpierw wozem, ciągniętym szybko przez parę dzielnych koni. Pęd powietrza porusza i rozwiera skrzydła maszyny. Skoro już są dostatecznie napięte i ogon w ruch wprowadzony, odcinają powóz i balon-ptak w powietrze ulatuje...

Publiczne doświadczenie tego przyrządu będącego może rozstrzygnięciem odciennej łamigłówki, znalezieniem kierunku balonów, odbędzie się niebawem w Paryżu. Tymczasem podróżujemy w chmurach balonem *nieuolnym*, który, na sznurze uwiązany, nad polem Marsowem się unosi. Jestto rodzaj powietrznego omnibusu, który z ogrodu wystawy odchodzi w obłoki co godzina.

Na koniec tej po Paryżu wędrowki zostawiłem naukę *pięknego manierów*, którą właśnie objawiła swiatu hrabina Bassanville, autorka *Dawnych pałaczkich salonów*. Tytuł książki le *Code du Cérémonial*. W skutek tego kodeksu, powstana zapewne trybunał pod prezydencyją sądziów w spódnicach. Jestto, jak powiada autorka, *le guide des gens du monde dans toutes les circonstances de la vie*. Co za skarb! Obyczaj, etykieta, obowiązki, które społeczeństwo nakłada swoim członkom, często się zmieniają. Przeto, nie jeden zakłopotany się czuje w wielu okolicznościach. Panią de Bassanville nikt nie strapi. Urodzona w 1806 roku, widziała na

własne oczy, w jaki wdzięczny sposób Ludwik XVIII zaywiał tabakę, z jaką gracya królowa Maryja Amelia wkładała czepek, jak wachlowały się damy, jak im się zalecali panowie... Nie chcąc uronić żadnej z tych wiadomości, hrabina ufundowała le *Journal des jeunes filles* i *Monitors Damskiego*. Monitora! Zważcie państwo, że to zupełnie prowadawstwo: hrabina wydawała najpierw dekrety, które później posłużyły za podstawę jej kodeksowi.

Przepisy są tak szczegółowe, wypadek każdy tak przewidziany, iż podejrzwać trzeba, że hrabina pomagał jakiś szambelan w napisaniu tej książki. *Guide du cérémonial* uczy jak wchodzić na pokoje, jak siadać, jak stać... Myślicie może, że umiecie stać? To rzecz wapiława: ręce powinny opadać swobodnie; kapelusze powinienu być o party z gracyą o lewą nogę, na prawej nie byłby po formie. Dla czego? Nie wiadomo.

Kto otrzymał zaproszenie na królewskie, a nawet na książęce pokoje, temu radzę spieszenie czytać przewodnika pani Bassanville i studiować mianowicie ukłon: We drzwiach wchodzi, uszedłszy trzy kroki, drugi, głębszy... znoum trzy kroki, i pochylenie takie, żeby czolo było na równi z kolanem... Etykieta nie wymaga jeszcze, żeby padać płackiem. To poprawka na rok przyszły.

Stratę Verona Paryż co dzień mocniej czuje. Nie tylko on, ale jego lokaj i klucznica, już należą do historii. Wyprowadzono na widownię całe *prawie* życie prywatne dostojnego doktora, które, jak wiadomo, upływało za kulisami. Jego kucharka Zofia, sławniejsza daleko niż Zofia Mirabeau. Jego wynalazku klinski *kremuski* (wydekapryzowane nasze pierogi leniwe) stanowią obecnie przysmak możnych na włoskim bulwarze. Jeżeli rozozulenie pójdzie dalej tym trybem, to „jego but prawy zawieszą w Sybilli, a o zgubiony lewy będą skargi.“

Veron był typowym mieszczaninem paryżkim, eukurejczykiem zupełnym; był przyjemnym samotnikiem; zrobił trochę dobrego, a nie złego nikomu.

Ferment złego nie wchodził w system jego istnienia: byłby zamięcił ważną równowagę humorów. Z tych powodów higienicznych Veron nie mógł nawet chować do nikogo urazy. Do własnych charakteru się uśmiechał, uważając takowe za formę popularności. Miał najgłębsze poszanowanie dla swojego żołądka, tej wielkiej sprężyny ekonomii zwierzęcej. Posądzano go o ambicję, o chęć zostania senatorem... Wszystko to oszczerstwa. Veron był epikurejczykiem zbyt gruntownym, żeby się mógł oddawać blańscom Senat lub Rady Stann. Nigdy tych pozycy nie pragnął.

Wzruszeń gieldowych nienawidził. Pierwsze dwa miliony przyniosła mu publikacja *Zyda wiecznego* i dyrekcyja Opery. Jak były dwa, naturalnym sposobem znalazł się trzeci.

Ostatecznie Veron był człowiekiem szczególnym.

Przepis na szczęście nie jeden spodziewa się wyciągnąć z jego życiorysu. Dla tego Paryżanie biografja Verona czytają tak uważnie, jak nigdy żadnej rozprawy o nieśmiertelności duszy nie czytali.

Zakład narodowy im. Ossolińskich.

Na dorocznem posiedzeniu naukowem w Zakładzie nar. im. Ossolińskich, przeznaczonem ku czei Założyciela, zdaje zwykle kuratory sprawę z o brotu dochodów i z całego w ogóle stanu Zakładu. Poprzedził je tym razem Zastępca kuratora hr. Maurycy Dzieduszycki obszerniejszym nieco wstępem o uciśku kościoła i sznaceniu Zakładu, na którego czele stoi, jako Zakład ten narodowy, nie będąc sam ani szkołą ani akademią, jest łącznikiem pomiędzy obojgiem, będąc podstawą i źródłem naukowości w kraju. Po tej przemowie przystąpił dopiero do sprawozdania dorocznego, z którego główniejsze powtórzę szczegóły. Dochody

z dóbr Zakładu wynosiły mianowicie w tym roku 22,000 złr. w. a., z których trzecia część 7000 złr. w. a. użyto na cele gospodarskie w dobrach, a pozostałe dwie trzecie części 15,000 złr. na cele Zakładu naukowe. Z rozprzedaży dzieł wydanych kosztem Zakładu wpłynęło przeszło 700 złr., z czego większa połowa za Słownik Lindego. Przeto oznajmij sprawozdawca podaną dla piśmiennictwa naukowego wiadomość, że przerwanie od dłuższego czasu wydawoictwo *Biblioteki Zakładu*, wychodzącej pod redakcyą zastępcy dyrektora, p. Augusta Bielowskiego, napowrót dykujętem i prowadzonem będzie; druk tomu dziesiątego wkrótce się rozpocznie, a dobor przygotowanych artykułów świadczy, iż dalszy ciąg *Biblioteki* nie ustąpi pod względem naukowej wartości dotychczas wydanym dziełom. Dalej za wiadomości sprawozdawca, że starania Zakładu, aby mu był poręczony nakład książek szkolnych ruskich, podobnie jak nakład książek szkolnych polskich, ma sobie oddany tutejszy instytut staropoglinalny, spełnia na teraz na niczem, albowiem pomimo przychylnych uchwał Sejmu krajowego, ministerstwo oświecenia odpowiedziało podobnie jak i dawniej w r. 1864, że nie chce się przychylić do życzeń Zakładu i Sejmu. Doniesienie to bardzo przykre na obecnych sprawiło wrażenie. Z prac bibliotecznych dokonanych w ciągu tego roku wymienil sprawozdawca, jako główniejsze: ukończenie katalogu przekazanej Zakładowi przez kapitułę tutejszą ormiańska biblioteki, liczącej według tegoż katalogu dzieł 2666. Ukończono też klasyfikacyę i spis numizmatów polskich, których posiada Zakład przeszło 1600. Na ostatek wymienił sprawozdawca ważniejsze nabytki, któremi wzbogacona została ta biblioteka jakoteż zbiory muzealne Zakładu; pomiędzy temi do ciekawszych należy w zbiorze autografów list króla Sobieskiego datowany z Żółtki, dyplom z podpisem Aleksandra Jagiellończyka itd. Czytelnia zakładu liczyła w tym roku więcej czytelników aniżeli w latach dawniejszych.

P. August Bielowski odczytał *Żyot św. Ottona Bamberskiego*, przeznaczony do umieszczenia w drugim tomie *Pomników historycznych polskich*. Rozprawę tę na źródłach pierwotnych osnowaną poprzedził autor przemową, w której wykazał, jak ważnym czynnikiem w rozwoju narodowym jest ścisła nanka, i że bez niej reformom politycznym brak właściwej podstawy i że należyce rozwinięć się one nie mogą, a postęp społeczny musi być zwichnięty, jak to w dzisiejszej Rosyi widzimy. Na zakończenie odczytał kustosza p. Ksawery Godebski rozprawę: *O reformach społecznych w XVII wieku*, i w niej podniósł z kolei wszystkie za czasów Stanisława Poniatowskiego dokonane w Polsce ulepszenia i zmiany tak pod względem ekonomicznym jak co do działalności państwowej i praw politycznych; wskazał oświaty Komisji Ednkacyjnej, przyczem zwrócił uwagę na to, że przy przedsięwzięciu mającej i u nas obecnie reformie wychowania publicznej uciekaćby się wypadało po wskazówki do prac tak wytrawnych i wielkich reformatorów jak Konarski, Kollataj i Czacki, i na tej do ducha prawdziwie narodowego zacierpnieję podstawie dalej budować. Wreszcie rozwiódł się obszernie p. Godebski nad dążnościami i stanowiskiem sejmu czterdzielnego, porównał uchwalone lub dokonane w Polsce reformy z reformami na Zachodzie, będącemi owocem krwawej rewolucy; poddał trafną charakterystykę słachy polskiej i jej nieprzerwaną gotowość do poświęceń i ofiar dla dzieła postępu, a określając ów postęp, wskazał wyższość nad reformami francuskimi, niwelującami wszystko, reform polskich, dążących do zrównania wszystkich stanów, nie przez

Podziękowanie

Gdy w Lipcu r. b. nasza okolica powodzią dotknięta, i w jednej chwili całe mienie wielu obywateli zniszczone zostało, zaledwie wody opadły — i można było do Jasiu odjechać — znalazł się zaraz jeden obywatel — Wny Marceł Łętowski, właściciel Gorajowic — który pierwszy wziął i z całą gorliwością, której już tylkrotnie dał dowody — w każdej sprawie krajowej, jak również w pojedynczych wypadkach sąsiedzkich — zajął się tą sprawą, by nieść pomoc poszkodowanym: zaprosił w tym celu wielu obywateli na naradę powiatową, w celu obmyślenia stosownej pomocy. Pod jego to kierunkiem ustanowił się komitet pierwszy tego rodzaju w naszym powiecie, który ze swego zadania z całą szlachetnością i względnością się wywiązał.

Przyjm więc zacy Obywateli i prawdziwych Sasiadów do publicznego podziękowania za twą niezmordowaną gorliwość i twe trudy, które ci jeden z poszkodowanych w imieniu wszystkich składa.

Z pod Jasiu 20 Września 1867.

(1504) **N. N.**

W Zakładzie rolniczym w Czernichowie, są do nabycia **drzewka owocowe** karłowe i wysoko-pienne w dobrych gatunkach, mianowicie: Gruski i Jabłonie już wydające owoce.

Sztuka karłowata sprzedaje się od 1 do 2 złr. — wysoko-pienne od 30 do 40 cent.

Zgłoszenia przyjmuje za listami frankowanymi Ogródnik Zakładu w Czernichowie

(1860-13)T **I. Szmyciński,** ostatnia poczta Liszki.

Ogłoszenie licytacji.

L. 615

Z upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, podaje się do wiadomości, iż dnia 28 Października r. b. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w kancelarii Szpitalu S. Łazarza na Wesołej publiczna licytacja, celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo reperatury budynków w Krowodrzy pod L. 14, do propinacji należących, własnością funduszu Szpitala rzeczonoego będących.

Chęć licytowania mający winni być zgłoszeni wadium w kwocie złr. 213 w. a. O innych warunkach powziąć można wiadomość w kancelarii Szpitalu św. Łazarza każdego czasu.

Z Dyrekcji Szpitalu Sw. Łazarza i Sw. Ducha. (1878-23)

Kraków dnia 10 Października 1867.

Dr Krauss, Dyrektor szpitali.

Konkurs

Nr. 8. (1874-23)T

do objęcia posady sekretarza przy Radzie powiatowej w Łanucie, do której to posady przywiązane jest roczne wynagrodzenie 600 złr. w. a., z prawem 200 złr. w. a. po upływie roku do 200 złr. w. a., jeżeli swemu powołaniu godnie odpowie.

Kandydaci zgłaszają się pisemnie do Wydziału powiatowego w Łanucie najdalej do 25go Listopada 1867, przedłożwszy dowody ukończonych nauk, odpowiedniej kwalifikacji i dotychczasowego swego zatrudnienia.

Z Wydziału powiatowego.

Łanecut 7go Października 1867.

Obwieszczenie.

L. 7

Na dniu 2 Listopada 1867 rozpoczyna Kasa Oszczędności miasta Przemyśla swoją czynność, przyjmuje wkładki z u procentowaniem po 5%, udzielając pożyczek na zastawy papierów publicznych i monet, i na pewną hipotekę, tudzież eskontując weksle — co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje. (1875-23)T

Z Dyrekcji Kasy Oszczędności.

Przemyśl dnia 28 Września 1867 r.

Frankowski.

W przechodzie przedwczoraj, w Czwartek, z ulicy Grodzkiej Rynkiem na ulicę Szewską, **zginęła** czerwona wirtarta książeczka, z tytułem niemieckim: „Notitz Kalender“, zawierająca notatki o lówkim pisane bez żadnej wartości.

Obiecuje się znaleźć 3 złr. za odniesienie owej książeczki na ulicę Poselską, pod L. 142.

(1501-3)T

Wincenty Frank, Farbiarz.

podejmuje się farbowania wszelkich materij jedwabnych, wełnianych i bawełnianych we wszystkich kolorach, odbijając na nich najnowsze wzorki.

Mieszka w Krakowie przy głównym Rynku pod L. 50, w domu Wnej Chwałibogowskiej, gdzie leżą wszelkiego rodzaju próbki do przejrzenia. (1863-13)

Nauczyciel

jest poszukiwany na wieś do 2ch chłopów, którzy posiadają gruntownie język polski, niemiecki i rachunki, tudzież historię i geografję, i mógłby przysposobić uczniów do egzaminu ze szkół wydziałowych czyli normalnych. — Wiadomość gruntowna gry na fortepianie byłaby wielce pożądaną. — Uwzględniający to zechcą się zgłosić do księgarni p. Friedleina w Krakowie. (1861-13)T

Tyrolczyk szatkujący kapustę

przyjechał, polecając się Szanownym Gospodyniom, i donosi, że mieszka w Hotelu Londyńskim na Stradomiu. (1505-1-2)

W Brylewie pod Lesznem (w Wielkim Księstwie Poznańskim), Sprzedaż Baranów (Negretti),

rozpoczyna się **15 Października.** (Początek do i z Leszna, tedy przechodząca, przylączy się do pociągów kolei żelaznej. Za zamówieniem poprzedniem konie czekają za pocztą na żwirówce.) (1867-3) **H. Szczawiński.**

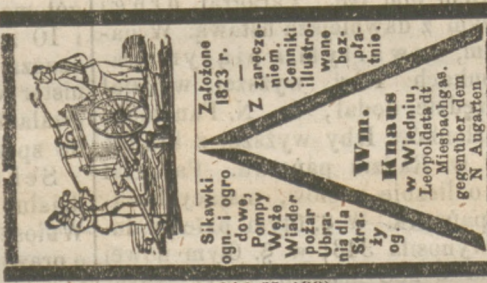
Precz z Siwizą! u

Woda Pani Dorat.

41, rue de Caumartin à Paris.

Użyte jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wyznacznikiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zabiega wypadaniu włosów i leczy wszelkie natężenia skóry. Zaledwie od roku istnieje, a zjednała już sobie ogromne powodzenie. (902-13)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego, we Lwowie w apt. Piotra Mikolasza i p. Mankiewicza w Poznaniu.



Szczególnie dobre i tanie zegarki. Oficje zaopatrzone, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKÓW M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, Stefana, plac 8. „Ausseilseite des Zwettlhofes.“

naszega wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznym zagwarantowaniem podług cennika.

Do każdego zregulowanego zegarka, dodawany będzie list poręczający: — Zegarki nieobciążane o 2 złr. taniej.

Wszystkie zegarki opatrzone są znakiem prawdziwości c. k. Urzędu probierczego w Wiedniu.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindry na 4 kamieniach . . . od 10 — 12 złr

do z brązem złotym i kopertą . . . 13 — 14

do damskie . . . 13 — 18

do cylindry o 8 kamieniach . . . 16 — 17

do z podwójną kopertą . . . 15 — 17

do ze szkiełkiem kryształow. . . 15 — 17

do kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach . . . 18 — 19

do z podwójną kopertą . . . 19 — 23

do angielskie z podwójną kop. . . 19 — 25

do dla panów wojakowych . . . 24 — 26

do z podw. kopertą . . . 24 — 26

do Remontoirs, lepsze, do nakręcania przy uszku . . . 28 — 30

do z podw. kopertą . . . 35 — 40

do z 12 kł. . . 30 — 33

do ze złotą kapsłą . . . 37 — 40

do damskie na 4 i 8 kamien. . . 27 — 30

do emaliowane . . . 34 — 36

do ze złotą kapsłą . . . 36 — 40

do emaliowane z dyamentami . . . 45 — 48

do ze szkiełkiem kryształow. . . 42 — 45

do z podw. kopertą . . . 45 — 48

do emaliowane z dyamentami . . . 58 — 65

do kotwicowe (Ankry) na 16 kamieniach . . . 40 — 44

do lepsze z kapsłą złotą . . . 50 — 60

do z podwójną kopertą . . . 55 — 58

do z kapsłą złotą po złr. 65, 70, 80, 90, 100, do . . . 120

do ze szkiełkiem kryształow. i kapsłą złotą . . . 60 — 75

do damskie . . . 45 — 48

do ze szkiełkiem kryształow. . . 56 — 60

do z podwójną kopertą . . . 54 — 56

do Remontoirs . . . 70, 80, 90, 100

do z podwój. . . 110, 120, 150

do na kopertę . . . 110, 120, 150

Budżiki po 5 złr., ze zegarem . . . 7

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu, z dwuletnim zagwarantowaniem.

co dzień do nakręcania . . . złr. 9, 10, 11

co 8 dni do nakręcania . . . złr. 16, 20, 22

do bijące godzinę i pół godz. złr. 30, 33, 35

do kwadrans złr. 48, 50, 55

co miesiąc do nakręcania złr. . . 28, 30, 32

Za opakowanie zegarków wahadłowych złr. 1-50

Reparacje wykonywują się jak należy, z rozmową i zamieszaniem wypielnając się najpunctualniej, za poprzedniem nadaniem należytości lub pobraniem takowej pocztą. Niedogodne mogą być zamienione.

Zegarki złote i srebrne przyjmują po najwyższych cenach w zamian.

M. Herz, Zegarmistrz w WIEDNIU, Stefana, plac 8.

Zaproszenie do przedpłaty na „TYGODNIK LWOWSKI.“

Pismo illustrowane, wiadomościom pożytecznym i rozrywce poświęcone, zaczęło wychodzić we Lwowie dnia 12 b. m.

Najpierwsi literaci, jak: **Bolesławita, Z. Sawczyński, T. T. Jeż, Leszek i Witold Borkowscy, Kornel Ujejski, Berwiński, K. Widman,** tudzież artyści: **Grottger, Lefter, Sztegel, Leopolski** i t. p. brać będą udział w współpracownictwie.

Przedpłata dla abonentów „Dziennika Lwowskiego,“ tudzież w mieście Lwowie wynosi:

rocznie . . . 6 złr.
półrocznie . . . 3 „
czwóroczn. . . 1 „ 50 ct.

Dla prenumerujących „Tygodnik“ bez „Dziennika:“

Z osobną przesyłką pocztową:

roczn. . . 7 złr.
półroczn. . . 3 „ 50 ct.
czwóroczn. . . 1 „ 80

Przedpłate przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, tudzież księgarnie w kraju i za granicą. — Agencja dzienników przy Placu Katedralnym pod L. 31 i Wydawnictwo „TYGODNIKA LWOWSKIEGO“ pod L. 503³.

(1869-3)T

Przy nadeszłej porze stawiania **bydła opasowego** na stajni pozwalamy sobie zwrócić uwagę tych Szanownych pp. Właścicieli, którzyby takowe przeciw szkodom przed **zarazę bydła** ubezpieczyć sobie zechcieli, na tę okoliczność, iż było opasowe natenczas tylko ubezpieczone być może, jeżeli w przeciągu trzech dni od postawienia na stajni do ubezpieczenia podane zostanie. **Inwentarze** zaś zwykłe każdego czasu ubezpieczyć można, jednakże w obydwóch razach dotyczące wnioski przyjęte w ówczesny być nie mogą, jeżeli sąsiadnie miejscowości nie są wolne od zarazy bydła.

Odnosnych druków i bliższych wyjaśnień udziela Agencja nasze po miastach i miasteczkach w kraju rozstawione, za których pośrednictwem, albo też za bezpośredniem odniesieniem się do podpisanej Reprezentacji ubezpieczyć można.

Premia oblicza się po dług następującej taryfy:

od inwestycji do 100 guld.	od 100 do 200 guld.	od 200 do 300 guld.	od 300 do 400 guld.	od 400 do 500 guld.	od 500 do 600 guld.	od 600 do 700 guld.	od 700 do 800 guld.	od 800 do 900 guld.	od 900 do 1000 guld.
1 rok	3	4	5	6	7	8			
dla Bukowiny i obwodów: Czortków, Brzeżany i Tarnopol . . .	200	125	150	175	200	225	250		
obwodów: Stryj, Stanisławów i Złoczów . . .	160	110	135	155	175	195	210		
obwodów: Sambor i Kołomyja . . .	140	100	125	145	165	185	200		
obwodów: Lwów, Przemyśl, Sanok, Żółkiew, Rzeszów i reszty zachodnich obwodów . . .	120	80	105	125	145	165	180		

Oprócz tego opłaca się jeszcze tytułem stepowego, wpisowego i kosztów administracji podług wysokości premij, następujące należytości:

przy premii . . . do guld. 10 — guld. 1
„ „ „ „ „ „ 20 — „ 1-50
„ „ „ „ „ „ 20 do „ 50 — „ 2
„ „ „ „ „ „ 50 do „ 100 — „ 3

a nad 100 guld. oprócz tych 3 guld. od nadwyżki połowę, jeszcze przypadającą należytości.

Lwów dnia 15 Września 1867.

Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny c. k. uprzywilej. Towarzystwa „AZIENDA ASSICURATRICE“ w Tryescie.

(1599-6)T

1. Sekretarz: **D. Sienkiewicz.** 2. Sekretarz: **I. Bielański.**

Filia c. k. uprzyw. Austriackiego Towarzystwa Zastawniczego w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

od 1 Października r. b. począwszy.

wydają się

Asygnacje kasowe

z 5% oczynszowaniem płatnem po 30-dniowem wypowiedzeniu.

z 4 1/2% „ „ „ „ „ „ 20 „ „ „ „ „ „

Kraków 1go Października 1867.

Naczelnik: **Koritschner,** w. p.

Filiale der k. k. privil. Pfandleihe- Gesellschaft.

Vom 1. Oktober angefangen, werden

Kassenscheine

mit 5% Verzinsung zahlbar nach 30-tägiger Kündigung

z 4 1/2% „ „ „ „ „ „ 20 „ „ „ „ „ „

Krakau am 1 Oktober 1867.

(1869-7)T

Naczelnik: **Koritschner,** m. p.

Lekarz zębów H. ALPHONS

w Krakowie, ulica Grodzka N. 99 II. piętro,

zawiadamia Szanowną Publiczność, że od 6go Października znowu udziela w zwykłych godzinach rady w okolicznościach jego fachu dotyczących.

(1488-4)

zawiadamiam osoby interesowane, że z dniem 15 Października rozpoczynam udzielanie **lekcyj tańców** salonowych i solowych, tak we własnym mieszkaniu, jako też u osób żyjących pobierając takowe.

Bliższa wiadomość przy ulicy Franciszkańskiej, w domu Wgo Larysza na dole.

Marya Parwi, Nauczycielka tańców.

(1491-2-3)

Dla swej szczególnej tanioci, dokładnej i rzetelnej obsługi w całej Monarchii uznany

SKŁAD UBIORÓW Kellera i Alta,

(dawniej Leopolda Kellera) w Wiedniu.

Stadt, Graben N. 3, I. Stock.

Ecke der Kärnthnerstrasse, przedtem „Stock-im-Eisenplatz,“ poleca swe najwykwintniejsze Ubiory męskie własnego wyrobu, wykonane zawsze według najnowszych żurnalów mody pod zaręczaniem najrzetelniejszej obsługi po zadziwiająco taniach cenach:

Wykwintny

Ubiór zimowy składający się z watawanego surduta, kamizelki i spodni — 24 złr.

Paleta zimowa

w każdym, według upodobania kształcie i kolorze, z wyborczych materij, dobrze szyte, watawane, wytwornie wykonane — od 14 do 50 złr.

Jesienne surduty . . . 6 do 23 złr.

Jesienne wierzchnie suknie . . . 8 — 30

Jesienne ubiory . . . 16 — 30

Paleta zimowa bez waty . . . 6 — 40

Podróżne Loden-Guba . . . 36 — 80

Futra podróżn. . . 6 — 25

Surduty do polowania . . . 6 — 25

Ranne suknie (szlafroki) . . . 8 — 32

Fraki i Surduty . . . 14 — 28

Kapcie suknie . . . 16 — 30

Spodnie zimowe . . . 4 — 15

Różne Kamizelki . . . 2 — 10

Próbki materij na suknie, jakiegożby sobie kto życzył, jesteśmy gotowi na żądanie posłać bezpłatnie, a na każde zażycie odpowiadamy natychmiast franco.

Zamówienia oświadczenia miar górnę szerokości piersi, długości rękaw, długości kroku, będą pod zaręczaniem najdokładniej natychmiast wykonane. Do każdej przesyłki dołączamy Kartkę zalecenia, w której wyraźnie oświadczamy, że suknie, które niezupełnie dobrze leżą, lub się nie podobają, będą zamienione, lub na żądanie należytość bez przeszkody zwróconą zostanie.

Zasadzając się na to, że wszystkie nasze towary gotówką płacimy, że we wszystkich fabrykach w kraju i za granicą w bezpośrednim stosunku do nas, nareszcie oparci na stałej zasadzie, z najczystszym sumieniem rzetelnie postępując, polecamy się łaskawej publiczności z tem zapewnieniem, że wszystko, będziemy czynili, aby w najrzetelniejszy i najtańszy sposób odpowiedzieć wszystkim wymaganiom.

Keller i Alt.

(1551-10-200) Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.

(1551-10-200)

Wiedn. Graben N. 3.